Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 39. Rzeszów, dnia 22 września 1929 Rok II.

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłane . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8.
Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

Zawody kolarskie
o mistrzostwo miasta Rzeszowa
odbędą się w niedzielę 22 b. m. 1929 r. o godz. 9-tej rano.
Szczegóły wewnątrz.

NIE, PANIE LIWO!

Tak Pan w swoim liście, jakoteż Pańscy i niektórzy nasi przyjaciele, pytają, jaki był cel naszego wystąpienia po ukazaniu się Pańskiego artykułu w „Ziemi Rz.“

Nie była to gra polityczna. Bo ani Pański artykuł ani nasze wystąpienie nie zaważy na szali wypadków w Polsce. Państwo jest problemem, w którym artykuły dziennikarskie i wystąpienia uliczne, chociby bardzo wielkich grup ludzi, najmniejszą odgrywają rolę.

Powiedzmy poprostu! Nie miał kto z kim grać i o co „politycznie“.

Był to, Panie, wyraz najwyższego naszego oburzenia. Boście Wy Panowie z „Ziemi Rz.“ i z waszego podwórka towarzysze za długo szkalowali imię nasze i naszego Wodza. Raz przecież trzeba wprowadzić do polemiki i artykułów dziennikarskich, dostających się w ręce społeczeństwa, poczucie odpowiedzialności za to, co się mówi i pisze, aby ucichło szkalowanie bezwstydne osób, które swą ofiarnością dla Ojczyzny na najwyższy szacunek zasłużyły.

Pisze Pan, że nie zwróciliśmy się po wyjaśnienia do Redakcji „Ziemi Rz.“ i nie szukali drogi do autora artykułu. Przeciwnie, Panie. Zrobiliśmy to. Ale odpowiedź p. Kudrzańskiego brzmiała, że odpowiedzialny redaktor wyjechał, a o innych członkach redakcji nie otrzymaliśmy dostatecznie jasnych informacyj.

Miałeś Pan wreszcie odwagę przyznać się, że Pan pisałeś artykuł, który w wysokim stopniu obrażał ludzi walczących w imię niepodległości Ojczyzny i ofiarujących jej swe życie i krew, obrażał przytem ideologję wielkiej grupy ludzi pracujących dla Polski. Odnośnie do tłumaczenia tego artykułu, nawet bardzo bliscy Pańskim poglądom ludzie uczciwi nie zaprzeczyli, że sens artykułu jest taki nie inny. Nie wierzymy w Pański stały szacunek i „sympatję“ dla legjonów i ich twórcy, aczkolwiek powołujesz się Pan na artykuły pisane o Lisie-Kuli. Możemy Panu wyraźnie podać artykuły w „Ziemi Rz.“ napadające i uwłaczające Legjonistom, których albo Pan byłeś autorem, albo jako członek komitetu redakcyjnego zezwalałeś na ich umieszczenie.

Usprawiedliwiasz się Pan, że w zwrotach artykułu należy rozumieć „czwartą brygadę“, pod którą Pan podstawia zapewne B. B. W. R. Jak można twór powstały w niepodległej Polsce w 10 lat po odzyskaniu niepodległości nazywać „landszturmem austrjackim?“

Starym jak świat jest przykład: Ibis redibis non morieris in bello, a Pan jesteś adwokatem. Zresztą piszesz Pan, że idei tej samej co Legjony, służyły masy Polaków w armjach zaborczych a więc i austrjackiej. Dlaczego wyłączasz z nich „landszturm austrjacki“, używając imienia tego jako obelgi dla innych. Czyżby tylko „sztandowi“ służyli idei tej samej co Legjony?

I powiedz Pan, czy to było moralnie napisać tego rodzaju artykuł na naczelnem miejscu i rzucić go na ulicę? I czy to było moralnie zrzucić cały ciężar winy na redaktora odpowiedzialnego, który — kim jest? — Powiedz nam Pan.

Czekaliśmy na wyjaśnienia. Albo Pańscy przyjaciele i współpracownicy w komitecie redakcyjnym nie donieśli Panu, co zaszło, albo Pan świadomie milczałeś. Została nam najprzykrzejsza droga, obrazą wezwać autora do odsłonięcia przyłbicy a społeczeństwo tut. powołać na świadków rozgrywki.

O tyle, o ile miałeś Pan wreszcie odwagę przyznać się do autorstwa, o tyle w liście wystosowanym do nas nie jesteś Pan szczery. Jesteśmy głęboko przekonani, że wcześniej niż 16 b. m. doszła akcja nasza i treść afisza do Pańskiej wiadomości i nie wiemy czy potrafi Pan udowodnić, że było inaczej. Czyżby Pańscy współpracownicy redakcyjni i przyjaciele polityczni choremu blisko tydzień nie donieśli o oburzeniu Legjonistów, którzy zwrócili się do władz i uzyskali niewykluczoność obrazy?

Czyżby to Pana zupełnie nie obchodziło? Czy blisko tygodniowa choroba jest dość dostatecznym powodem do zignorowania cudzej, choćby rzekomej, obrazy?

O władzach i ich stosunku do sprawy mamy zdanie wyrobione i jesteśmy świadomi, że mają one do spełnienia ważniejsze zadania niż studjowanie i badanie kruczków natury stylistycznej. Na reakcję jednak odpowiedziały godnie jak na władze polskie przystało. Mamy za to dla nich cześć i szacunek.

A teraz kilka słów o wystąpieniu na ulicy. Tu śmiemy Panu i Pańskim przyjaciołom powiedzieć, że strach ma wielkie oczy. Lęk i nieczyste sumienie podwoić mogły obraz, jaki w ostatnim tygodniu się rozgrywał. Możemy otwarcie powiedzieć, że na taki wiec, jak nasz ostatni, stacby Was nie było. Pod gołem niebem wśród różnorakiego żywiołu miasta, zebranego w dużej masie, garstka legjonistów (było ich nieco więcej niż „Ziemia Rz.“ podaje) wierząc głęboko, że krzywda wyrządzona jednemu wywołuje odruch sympatji u wszystkich uczciwych ludzi, odważyła się bez asystencji policji, biorąc pełną odpowiedzialność za wiec wobec władz, zaprotestować przeciwko krzywdzie wyrządzonej Pańskim artykułem. Byli na wiecu chłopi różnych przekonań, była inteligencja zawodowa, byli robotnicy z pod znaku P. P. S., byli żydzi. I wszyscy oni zrozumieli ważność i cel naszego wystąpienia i ani jednem słowem nie zakłócili powagi zebrania.

W całej tej sprawie stanowisko nasze dla każdego wyraźnie nosi cechę obrony. Nie my zaczepiliśmy.

Od trzech lat, to jest od przewrotu majowego, znosiliśmy napaści na nas i naszych przyjaciół politycznych, aż miarka się przebrała. Rękawicę rzuconą podejmujemy i spo-

kojni jesteśmy o sąd, jaki wyda o nas społeczeństwo.

Zrozumie Pan, że Pańskiem wystąpieniem w Nr. 36 „Ziemi Rz.“ obraziłeś Pan wszystkich Legjonistów, w których imieniu występuje rzeszowski Związek Legjonistów i przeciwko sobie w sprawie obrazy będziesz Pan miał nas wszystkich członków Związku. Satysfakcji honorowej w oznaczonym czasie od nas nie żądałeś, wstąpienia na drogę inną oczekujemy ze spokojem.

Za Związek Legjonistów oddział Rzeszów
Dr. Henryk Węglowski
prezes.

Z kolonij wakacyjnych.

W niedzielę, dnia 15 b. m. odbyło się sprawozdawcze posiedzenie zrzeszonych towarzystw: Związku Kół Rodzicielskich, Towarzystwa Ochrony dzieci i młodzieży oraz Kasy chorych, tworzących Komitet kolonij wakacyjnych dla dzieci szkół rzeszowskich. Komitet ten w osobach: p. p. Dr. Godłowskiego, ks. Dr. Jałowego, dyr. Sosnowskiej, P. K. Pivirottego, P. P. Cwynara, P. J. Gliwy, Dra Czarnika i Dra Klisiewicza, pracując bez rozgłosu, oddany całkowicie swej idei, jedynie tylko dobro dziatwy mając na względzie, dokonał istotnie rzeczy wielkiej, wysyłając na wieś na pobyt przeszło czterotygodniowy 74 dzieci warstw najuboższych, zabezpieczywszy poprzednio dziatwie należyte pomieszczenie, opiekę i prawie wykwintne utrzymanie. I doprawdy niewiadomo co bardziej podziwiać należy u tych dobrych ludzi, czy żądzę ofiarnej pracy, — czy obrotność widać niepospolitą, skoro oni w dzisiejszych trudnych czasach zdołali zdobyć wcale pokaźne fundusze na pokrycie kosztów śmiałej imprezy. Widać, że wszędzie tam, gdzie myśl szczytna idzie w parze z sercem, poparte dobrą wolą, rodzą czyn piękny.

Kolonję dla 37 dziewcząt, uczennic rzeszowskich szkół powszechnych urządzono w Jaworniku Polskim, w tamtejszym budynku szkolnym. Kierownictwo kololonji, zarówno pod względem administracyjnym jak i pedagogicznym, spoczywało w rękach tamt. kierownika szkoły p. Bomby, który agendy te sprawował zupełnie bezinteresownie, a któremu dzielnie, z całkowitem oddaniem się sprawie, dopomagała żona, miejscowa nauczycielka. Dziewczęta podzielone na dwie grupy według wieku (8 — 10 lat i 10 — 13 lat) prowadziły p. p. Wójcikówna i Sakowska, absolwentki tut. seminarjum żeńskiego. Cudowna okolica, podgórskie powietrze i warunki przez komitet stworzone musiały wydać i istotnie wydały rezultat pożądany, gdyż dziatwa widocznie na wyglądzie zewnętrznym i sile fizycznej skorzystała. Średni przyrost na wadze wyniósł 1·6 kg, co u dzieci w tym wieku i w czasie tak krótkim jest przyrostem wcale znacznym. Przez cały ciąg pobytu, o ile tylko warunki klimatyczne dopisały, dziewczęta przebywały możliwie najdłużej na powietrzu i słońcu, jużto oddając się zabawom i grom, jużto korzystając z kąpieli słonecznej i rzecznej, jużto wreszcie robiąc wycieczki w okoliczne pobliskie lasy. Prócz tych codziennych, dziewczęta odbyły 5 wycieczek dalszych koleją lub wozami w prześliczne tamtejsze okolice. W drugiej połowie lipca witała kolonja w przejeździe P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Poubierane w białe sukienki, w wiankach z polnego kwiecia na płowych główkach, pod transparentem z napisem: „Kolonja Dzieci Rzeszowskich“, stanowiły tak piękną grupę, że zwróciły uwagę Najwyższego Dostojnika.

Kierownictwo kolonji dla 37 chłopców w Lubeni prowadził tamtejszy nauczyciel p. Hałoń, mając dodanych do pomocy wychowawczej p. p. Zygmunta i Tadeusza Karpów, nauczycieli. Podobnie jak w Jaworniku kolonja chłopców w Lubeni, prowadzona wzorowo i sprężyście, dała w wyniku znaczne wzmożenie sił fizycznych chłopców i również znaczny przyrost na wadze, bo średnio 1·4 kg. Nadzór lekarski nad obu kolonjami sprawowali p. p. lekarze Dr. Godłowski i Dr. Klisiewicz, często odwiedzając kolonje i udzielając na miejscu rad ogólnych w kierunku prowadzenia kolonji lub też spiesząc z doraźną pomocą lekarską. Koszt prowadzenia obu kolonji wyniósł kwotę 6.041 Zł już wraz z kosztami zakupu potrzebnego sprzętu, który pozostaje do dyspozycji Komitetu na lata dalsze — opłatą personalu nauczycielskiego i służby, oraz kosztów przewozu, co świadczy dowodnie o rozumnej i celowej gospodarce.

Fundusz ten zdobyto drogą subwencyj od towarzystw i instytucyj samorządowych, mianowicie:

Dar magistratu miasta Rzeszowa 500 Zł, dar Wydziału Rady powiatowej 500 Zł, dar Towarzystwa Ochrony dzieci i młod. 700 Zł, dar Komitetu rodzicielskiego szk. św. Scholastyki 420 Zł, dar Komitetu rodzicielskiego szk. św. Jadwigi 120 Zł, dar Związku kół rodzicielskich 1.236 Zł, dar szk. im. Mickiewicza 15 Zł. Zaliczka Kasy chorych, która zobowiązała się pokryć utrzymanie dzieci swych członków do wysokości rzeczywistych kosztów 2·500 Zł, opłata za 1 dziecko przez rodziców 30 Zł, razem 6.071 Zł — pozostaje przeto na rok następny oszczędność w kwocie 30 Zł.

Szczęśliwe przeprowadzenie już drugiej z rzędu kolonji dla dzieci rzeszowskich (pierwsza w r. 1922 w Czudcu) skłania obecny Komitet do stworzenia stałego towarzystwa kolonij wakacyjnych, któreby oparte o własny statut za wyłączny swój cel miało urządzanie kolonij dla dzieci szkół rzeszowskich, ale w szerszej niż dotychczas mierze, gdyż obecnie musiał Komitet odrzucić mnóstwo zgłoszeń na kolonje dla braku funduszów. Należy żywić niepłonną nadzieję, że zarówno nasze władze jak i społeczeństwo, nabrawszy po dwukrotnej już próbie zaufania do Komitetu, poprze usiłowania ludzi tej pięknej idei oddanych, i umożliwi już nie dziesiątkom, ale setkom dziatwy wyjście bodaj na parę tygodni z suteryn i poddaszy na szerszy piękniejszy świat.

W końcu z uznaniem podnieść należy piękny giest Dyrekcji firmy „Mars“, która bezpłatnie ofiarowała Komitetowi szereg naczyń o wcale pokaźnej wartości. Vivant sequentes!

Bieg kolarski
o mistrzostwo m. Rzeszowa.

W dniu 22 września b. r. o godz. 9-tej odbędzie się pierwszy od czasu zmartwychwstania ojczyzny bieg kolarski o mistrzostwo miasta Rzeszowa na przestrzeni 100 klm., na trasie Rzeszów — Jarosław i z powrotem. Start tego biegu jest pod Magistratem.

Przeprowadzenie tej doniosłej dla sportu imprezy przypisać należy w pierwszym rzędzie przychylnemu stanowisku Zarządu miasta, a w szczególności prezesa Dr. Krogulskiego, jak i ruchliwemu tut. towarzystwu kolarskiemu.

Bieg ten o tyle jest odmienny od odbywających się obecnie często biegów, iż zainteresuje on dwa poważniejsze miasta, albowiem start i meta jest w Rzeszowie a półmetek zaś w Jarosławiu na stadjonie miejskim, którego

Dr. Juljusz Kijas.

Wystawy w Barcelonie i Sewilli a nasza P. W. K. w Poznaniu.

II.

II. Wystawa sewilska.

Nieco odmienny charakter posiada druga wystawa na południowo-zachodniem wybrzeżu Hiszpanji — w Sewilli. Wystawa ta umieszczona jest również za miastem w prześlicznym parku Marji Luizy, ale na terenie równym, opodal rzeki Gwadalkwiwiru. Wchodzi się z szerokiego placu Prado de S. Sebastian, na którego środku stoi konny posąg Cyda.

Inaczej niż w Barcelonie nie widzi się zdaleka, co kryje w sobie wystawa, składająca się z około 70 pawilonów, ale przeważnie małych, gdyż wchodzi się odrazu w park i dopiero przez jego aleje dochodzi się do Plaza de Espana i staje się przed monumentalnym pałacem, całym z czerwonej cegły, obejmującym półkolem całą połowę placu. Przed pałacem kanał, na nim gondole, przez kanał rzucone mostki. Sam pałac, otoczony arkadami, pod któremi biegnie galerja, posiada klatkę schodową tak bogatą, że aż oczy bolą patrzeć na te wszystkie arabeski (bo pałac zbudowany jest w stylu mauretańskim). W tym olbrzymim gmachu mieści się mnóstwo eksponatów. I tak dział historyczny zawiera dokumenty, przywileje z XIII w., wykopaliska, klucze od miasta, berła, karety, uprząż, kilka pokoi stylowo umeblowanych (t. zw. Casa Sewillana). Dział emigracyjny imponuje również cennemi dokumentami, np. list Izabelli do Kolumba z r. 1493, a więc w rok po odkryciu Ameryki. Cenną pamiątką jest też szpada Korteza. Ładne są tam obrazy z ugrupowanych figur, przedstawiające sceny odkrycia Ameryki, przyjęcie Korteza przez Motezumę, odjazd Magellana w podróż, założenie Buenos Aires, nakoniec plastyczna mapa Limy. Opodal mieści się sala marynarki podwodnej, poświęcona pamięci jej twórcy, Izaka Perala, tam znowu widzimy zbiór najstarszych dzienników z XVII i XVIII w. z Kuby, Meksyku i t. d. Do najciekawszych eksponatów należy plastyczna mapa Hiszpanji, zajmująca całą salę, ułożona na podłodze, a dopiero na wysokości piętra biegnie galeryjka, z której można obserwować ten ciekawy eksponat. Za przekręceniem odpowiednich tastrów zapalają się na mapie czerwone lampki, oznaczające miasta, zielone dla gór i białe dla rzek. Całą tę mapę wykonano w przeciągu 52 dni. Podobnych rozmiarów jest umieszczony w innej sali plastyczny obraz wystawy barcelońskiej. Osobne sale zawierają eksponaty z dziedziny inżynierji wodnej, górnictwa i t. d.

Bogata jest wystawa książki. Znajdziemy tam mnóstwo wydań Don Kiszota, komplet dzieł dramatycznych Beneventa w 29 ślicznie oprawnych tomach. Są różne stare dzieła, np. ilustrowane Bellum Ingurthinum Salustjusza z XVIII w., stare oprawy, a nie brak i sędziwych inkunabułów. W suterenach umieszczono drukarnię, w której można przypatrzyć się technice robót drukarskich. Wreszcie pałac ten mieści urząd pocztowy z telefonami.

Niedaleko owego pałacu znajdziemy mniejsze pawilony. I tak od strony lewej pawilon portugalski zawiera oprócz zwykłych eksponatów przemysłowych fotografje największych hoteli w głównych miastach (dobry sposób reklamy!), model estanoji (gospody), portugalskiej naturalnej wielkości, mundury wojskowe i marynarskie, zegary i t. d. Dział kolonji portugalskich prezentuje kokosy, kły słoniowe, dział rolniczy, wino, korę korkową, całą baterję sardynek, smaczne owoce kandyzowane. Po prawej stronie mamy pawilon urugwajski, gdzie można oglądać kosmetykę, lekarstwa, meble, czekoladę, wody mineralne — a wszystkiego tego dostarczyło głównie Montevideo. Pawilon Stanów Zjednoczonych zapoznaje nas z hodowlą bydła, z przemysłem radjowym, elektrycznym, uprawą tytoniu. Jest tam wielka fotografja Nowego Yorku i prześliczne krajobrazy z Parków Narodowych. Nie obeszło się bez statystyki ambasad i konsulatów Stanów Zjednoczonych na całym świecie, poczty lotniczej, działu zdrowia publicznego, pracy kobiet, opieki nad dzieckiem i t. d.

Wszystko to mieści się blisko głównego wejścia. Po drodze do dalej położonych pawilonów mija się pałace (bo trudno je nazwać pawilonami) Argentyny i Wenezueli. Argentyna popisuje się gitarami, ramami do obrazów, futrami, zabawkami, perfumami, posiada swój teatr i kino. Wenezuela zebrała bogatą kolekcję owadów, motyli, ptaków, bibljotekę dzieł, traktujących o Wenezueli, np. historja współczesna Wenezueli w 15 tomach, wreszcie kawę i marmury.

Na placu Amerykańskim stoją trzy nieduże, ale prześliczne pałace, otaczające z trzech stron jeden z najpiękniejszych zakątków parku. Są to Palacio del arte antiguo (pałac dawnej sztuki), Palacio Real (pałac królewski). Pierwszy w stylu mauretańskim, piękny jak Alhambra w Grenadzie, zawiera zbiory starych ornatów,

zarząd na propozycję odstąpienia stadjonu na ten dzień chętnie się zgodził.

Nagrody ufundowało miasto a to: dla pierwszego zwycięzcy szarfa z herbem miasta Rzeszowa i piękny żeton pamiątkowy, zaś dla następnych 9-oiu również ładne żetony pamiątkowe.

Bieg ten jest dostępny dla wszystkich zawodników zrzeszonych w P. Z. T. Kolarskich. Już od kilku tygodni widać na tej szosie uwijających się kolarzy, którzy przygotowują się do tej niezwykłej imprezy, ponieważ towarzystwo tutejsze dysponuje pierwszorzędnemi jeźdźcami, których wyniki mówią za siebie jak: Pieczonka, Pękalski, „rewelacja w kolarstwie", Habaj i wielu innych, przeto spodziewać się można interesujących wyników. Dla zaznajomienia P. T. czytelników z bliższemi szczegółami podajemy poniżej Statut i Regulamin tego biegu, którego protektorem jest miasto, a który rokrocznie odbywać się będzie.

Statut

szarfy z herbem miasta Rzeszowa, ofiarowanej przez P. T. Zarząd miasta do biegu kolarskiego o mistrzostwo miasta Rzeszowa — mającego się odbywać rokrocznie na przestrzeni 100 klm.

§ 1. Zarząd miasta Rzeszowa popierając kolarstwo, ustanawia jako nagrodę szarfę z herbem miasta dla pierwszego zwycięzcy, zaś dla dalszych 9-oiu cenne żetony pamiątkowe.

§ 2. Bieg ten odbywać się będzie rokrocznie w oznaczonym przez ogólny program Z. P. T. K. czasie i obejmować będzie trasę 100 klm. najmniej.

§ 3. Organizatorem biegu jest rzeszowskie Towarzystwo Kolarzy i Motorzystów.

§ 4. W skład komisji sędziów tego biegu wchodzą: delegat miasta Rzeszowa jako ofiarodawcy, przyczem tenże pełni funkcję przewodniczącego tej komisji, delegaci Z. P. T. K. i L. O. Z. K., prezes towarzystwa organizującego ten bieg, oraz delegaci towarzystw lub sekcyj których członkowie biorą udział jako zawodnicy w tym biegu. Niezależnie od ilości zawodników każde towarzystwo lub sekcja deleguje tylko jednego członka do komisji.

§ 5. Zdobywcą nagrody jest zawodnik, którego komisja bezspornie uzna zwycięzcą.

§ 6. O tytuł zwycięzcy i szarfę jako nagrodę może się ubiegać zawodnik obywatel polski licencjonowany w Z. T. K. M. tylko za zgodą ofiarodawcy, w tym wypadku reprezentanta Zarządu miasta Rzeszowa oraz za wiedzą Z. P. T. K. jako naczelnej władzy kolarskiej w Polsce, która statut ten zatwierdziła (§ 103 przepisów wyścigowych i ogólnych Z. P. T. K.).

W Rzeszowie, dnia 20 sierpnia 1929 r.

Za Zarząd R. T. K. M. — Za Zarząd m. Rzeszowa.
Janik Tadeusz m. p. — *Dr. Krogulski Roman* m. p.

Regulamin

dorocznego biegu kolarskiego o mistrzostwo m. Rzeszowa na przestrzeni 100 klm. o szarfę z herbem miasta, ofiarowaną przez Zarząd m. Rzeszowa.

§ 1. Wyścig dostępny jest dla wszystkich kolarzy należących do towarzystw i sekcyj kolarskich zrzeszonych w Z. P. T. K.

§ 2. Pierwszy wyścig odbędzie się dnia 22 września 1929, o godz. 9-tej. Start i meta przed Magistratem przy ul. Kościuszki.

§ 3. Trasa obejmować będzie 100 klm. przyczem pierwszy bieg odbędzie się do Jarosławia i z powrotem (105 klm.).

§ 4. Zmiana maszyn i części dozwolona.

§ 5. W wyścigu obowiązują zawodników jakoteż organizatorów przepisy kolarskie ogólne, oraz regulamin Z. P. T. K.

§ 6. Wszelkie koszta pokrywają zawodnicy sami, względnie kluby.

§ 7. Siodełkowe oznacza Towarzystwo organizujące, przyczem do biegu pierwszego siodełkowe wynosi 3 Zł.

§ 8. Nagrody: Szarfa, wstęga morowa z haftowanym herbem miasta i odpowiednim napisem dla pierwszego oraz żeton złoty, zaś dla dalszych 9-oiu pamiątkowe żetony srebrne. Nagród tych jednak odpowiednio do ilości zawodników może być więcej lub mniej.

§ 9. Ilość nagród i miejsce rozdania nagród ogłoszą organizatorzy zawodnikom na starcie, zaś komisji sędziowskiej w chwili zebrania tejże na starcie.

§ 10. Zgłoszenia do zawodów wraz z siodełkowem przyjmuje Sekretarjat Towarzystwa ul. Zbyszewskiego Nr. 1. Prezes R. T. K. M. Janik do dnia 20 września b. r.

§ 11. Wszelkie zmiany niniejszego regulaminu zostaną zgłoszone tak zawodnikom jak i komisji przed zawodami na starcie.

W Rzeszowie, dnia 20 sierpnia 1929 r.

Za Wydział Rzesz. Tow. Kolarzy i Motorzystów
Sekretarz: *Pieczonka* m. p. — Prezes: *Janik* m. p.

Z endeckiego podwórka.

Musimy poruszyć jeszcze jeden z artykułów „Ziemi Rzeszowskiej", słusznie zatytułowany „Z naszego podwórka", tchnie bowiem takim prowincjonalizmem, i taki jest „typowy", że lepiej nie można było go zatytułować. Temat — oczywiście odwieczny „Ziemi Rz." — osoba Dr. Krogulskiego i nasz tygodnik. Mimo odświeżonych sił swego zespołu redakcyjnego, po spędzonych dobrze wakacjach, „Ziemia Rz.", nie mając czem zapełnić numeru zajmuje się tem przynajmniej co robi Dr. Krogulski, gdzie pojechał na urlop, co tam jadł i jak śpi. Przez całe dwa miesiące karmili swoich czytelników „półnumerkiem — pożal się Boże", wypełnionym anegdotkami przedrukowanemi z prasy codziennej, nawet bez powoływania się na źródła. Widać, że abonenci „Ziemi Rz". nie bardzo łakną jej wiadomości — a może, jak wieść niesie, czytają ją tylko członkowie redakcji?

Co do uwag pod naszym adresem — poza pewną humorystyką, która bawi tem wiecznem szukaniem żeru, byle tylko wyszukać choćby jakiś pozór pozoru — są one zupełnie fałszywe, gdyż tematy jakie poruszamy, są zbyt rzeczowe, by osobisty wpływ Dr. Krogulskiego i jego ingerencja mogły wpłynąć na samą treść artykułów. Celem naszym jest informowanie czytelników o sprawach i potrzebach miasta i powiatu. Umieszczony przez nas materjał ma pierwszorzędne znaczenie dla osób interesujących się sprawami samorządowemi i budzenie tego zainteresowania jest naszym gló-

---

krzyżów, figur świętych. Pałac Odrodzenia jest bogatą galerją obrazów religijnych i innych (Murillo, Goya, Veronese, Holbein i in.), a poza tem można w nim obejrzeć lektyki, zbroje, dzidy, arkebuzy i t. d. Dodać trzeba, że w każdej sali wisi lub stoi kilka elektrycznych wentylatorów, aby zmęczonych gorącem gości choć na chwilę oblać chłodnem powietrzem. Wreszcie pałac królewski zawiera kilka bogato umeblowanych pokoi, a nadto są tam zbroje Karola V, karety o 4 koniach i t. d.

Przed Pałacem Odrodzenia znajduje się glorjeta Don Kiszota: cztery ławki, tworzące prostokąt, zbudowane z kafli, z których każda przedstawia inną scenę z nieśmiertelnego romansu Cervantesa. W dwu szafkach kaflowych, na których wierzchu stoją posążki rycerza z La Manczy i jego giermka, widać półki, a na nich — jak pisała pani A. Wolffowa w „Tygodniku Ilustrowanym" z r. 1928, Nr. 24 — leżeć mają egzemplarze dzieł Cervantesa do użytku publiczności. Ja jednak nie znalazłem tam ani jednej książki.

Niedaleko tych trzech wspaniałych pałaców, które bez swej cennej zawartości, wzbudzają zachwyt samym swym zewnętrznym wyglądem, zwłaszcza że stoją otoczone wodotryskami, basenami, klombami, znajduje się kilka egzotycznych pawilonów. A więc Brazylja posiada w swym eleganckim pałacyku mapę, która wykazuje, że cała Europa oprócz Rosji mogłaby pomieścić się na terytorjum Brazylji. Z eksponatów zasługują tu na uwagę śliczne ametysty, a oprócz nich kawa, kakao, tytoń, gitary, mandoliny, jedwab, konfekcja i t. d. Bardzo humanitarny to pawilon, gdyż w ogrodzie kino wyświetla zadarmo ciekawe filmy z życia Brazylji, a w suterenach rozdaje się gościom gratis po filiżance doskonałej czarnej kawy brazylijskiej, dobrze osłodzonej. Afisz z wielkim napisem: „Nie będę pił innej kawy, tylko brazylijską!" tak silnie przemówił do mego przekonania, że nazajutrz przyszedłem znowu do tego pawilonu, ale już nie na oglądanie, tylko wyłącznie na czarną kawę, która była taksamo smaczna, jak za pierwszym razem.

Obok stoi pawilon meksykański, zawierający zabytki z dziedziny malarstwa i rzeźby, fotografje, smakołyki, wina, perfumy, ubrania, lalki i t. d. Dalej bardzo ładny pałacyk Marokka, kryjący w swem wnętrzu meble i ubrania. Prawdziwi Arabowie w swych malowniczych strojach kręcą się po tym pawilonie i w osobnych kramach sprzedają swoje wyroby. Pawilon gwinejski, posiadający piękne okazy goryli, uraczył mię niespodzianką — tańcem murzyńskim. Przy dźwiękach „muzyki", polegającej na biciu pałką w bęben i uderzaniu patykiem w drewnianą paczkę, co z namaszczeniem wykonywali dwaj murzyni, wpadło na podwórze, urządzone w środku pawilonu, kilka murzynek, wydekoltowanych i upudrowanych (ten puder dziwnie odbijał od ich czarnej skóry!) krzycząc przeraźliwie. Biegały, krzyczały, niby to śpiewając, trzęsły się tak silnie, że grzechotki umieszczone na ich sukniach i obrączki na nogach, wydawały grzechoty i chrzęsty Wogóle widowisko to nie miało nic wspólnego z estetyką.

Wbok ciągnie się długa aleja, zapełniona drobnemi pawilonami, np. marynarki wojennej, Czerwonego Krzyża, przedsiębiorstwa kolejowego Madryt-Saragossa-Alikante. Miasto Bilbao reprezentuje głównie przemysł żelazny, ale jest tam jedna rzecz oryginalna: olbrzymi posąg człowieka, cały zrobiony z kolorowych szmat. Można tam również zobaczyć stoisko, całe zbudowane z puszek konserw. Dalej prezentuje swoje eksponaty San Salvador, Panama, obok mieszczą się pawilony aeronautyczny i morski, w którym stoi nurek w pełnym rynsztunku. Ładny jest pawilon jedwabniczy, gdzie wystawione są prześliczne materjały i suknie kobiece. Pawilon tytoniowy był stale zamknięty, zato pawilon z trunkami można poznać zdaleka gdyż na dachu jego sterczy ogromna flaszka. Pawilon turystyczny posiada na ścianach ilustracje, wskazujące, gdzie w Hiszpanji można co ciekawego oglądnąć, a więc gdzie są lasy, gdzie zamki, gdzie ruiny i t. d. Obfituje on również w fotografje hoteli, wogóle cały obwieszony jest fotografjami, afiszami, prospektami. Pawilon arabski dopiero w robocie, narazie widać w nim tylko kawiarnię i magazyn perfum. Bardzo ładny jest pałacyk kubański, oświetlony efektownie zapomocą reflektorów, ukrytych na grządkach w ogródku przed pawilonem. Pierwsze piętro oświetlone jest zielono, drugie czerwono. To drugie piętro posiada sufit ślicznie rzeźbiony. Z jego eksponatów oryginalne jest cygaro, długie na 2 m. Pawilon Kolumbji dopiero w stadjum tworzenia, Peru ma tylko gołe ściany.

Osobno ugrupowane są pawilony miast i prowincyj hiszpańskich — niestety, przeważnie jeszcze niewykończone. I tak Malaga posiada obrazy i stare mszały, Huelwa model portu, ale tylko jedną połowę, która jednak postawiona przed lustrem, robi wrażenie całości. Madryt dał fotografje okolic, zasługujących na obejrzenie, jest tam nadto olbrzymi półmisek, na którym wyrzeźbiono różne sceny z Don Kiszota, dalej zbroje i gobeliny. Murcja szczyci się papryką i młynkami do mielenia jej. Gre-

wnym celem. Prócz tego przytaczamy artykuły na tematy obchodzące nasze środowisko z czasopism, które jako fachowe są mniej rozpowszechnione — ale zawsze z powołaniem się na źródła. Pomijamy natomiast prawie zupełnie wielką politykę, która jest zbyt dobrze znana naszym czytelnikom z prasy codziennej.

Również uważamy wszelkie nauki moralne pod naszym adresem, z powodu sprawozdania z sali sądowej, umieszczonego w przedostatnim numerze — za szczyt płytkiej demagogji, obwieszającej się na pokaz, jak jarmarczna buda, różnemi medalikami i świętościami, dla zamarkowania swego „katolicyzmu" nawet przy takiej sposobności. Taka reklama wywołuje moralny niesmak, tembardziej, że imputuje się prawowitemu wyrokowi sądowemu, że przestępca wymignął się zasłużonej karze, ubliża się trybunałowi sądowemu, który wydał wyrok a także i zawodowi obrońców prawnych. Cała notatka nosi na sobie znamiona obawy przed konkurencją ze strony nowego obrońcy i adwokata. Moralność murzyńska która się drapuje w patrjotyzm i społeczną sprawiedliwość. Sapienti sat.

NADESŁANE.

Związek Legjonistów w Rzeszowie otrzymał pismo od Pana Dra Liwy Józefa w sprawie artykułu, umieszczonego w „Ziemi Rz." Nr. 36 z dnia 6/IX b. r., na które jako odpowiedź podajemy treść listu, wysłanego w dniu 19/IX pod adresem wspomnianego.

Związek Legjonistów w Rzeszowie
L. dz. 63/29. Rzeszów, 19 września 1929.

Szanowny Panie!

List z dnia 16/IX 1929 otrzymaliśmy wczoraj, t. j. 18/IX 1929. W odpowiedzi pozwolimy sobie zakomunikować, że Zarząd Związku Legjonistów w Rzeszowie, ciało odpowiedzialne wobec Walnego Zebrania i prawa, na posiedzeniu odbytem w dniu 18/IX 1929 godz. 20 uchwalił jako odpowiedź, że tłumaczenia artykułu, podawanego przez Pana, nie przyjmuje do wiadomości. Zarazem informujemy Pana, że wyrazem zewnętrznym Związku Legjonistów jest jego prezydjum, składające się z prezesa i sekretarza.

Komunikujemy również, że autorem artykułu jak i afisza jest Związek Legjonistów, którego Zarząd bierze na siebie pełną odpowiedzialność za to, co czyni.

Po ogłoszeniu afisza prezes nasz czekał na wezwanie 24 a nawet 48 godzin i był skłonny dać satysfakcję honorową, jednak dziś uważamy termin za spóźniony.

Na każdej innej drodze pozostajemy Panu do dyspozycji.

Za Zarząd Związku Legjonistów w Rzeszowie
Sekretarz: *Niewolak Stefan* Prezes: *Dr. Węglowski Henryk*

nada nie gotowa jeszcze. Z prowincyj Aragonja posiada pawilon prawie pusty, Nawarra, Austurja, Baskja, Katalonja, Baleary mają trochę eksponatów, ale nic szczególniejszego.

Oprócz tych pawilonów znajdował się jeszcze niedaleko wejścia Dom Goyi, zawierający prawdopodobnie wystawę obrazów tego malarza, ale stale był zamknięty. Dużo pawilonów zresztą stało zamkniętych, niektóre dopiero budowano. Był też i „parc des attracciones" z karuzelami i kolejkami, ale do godz. $11^{1}/_{4}$ w nocy nie mogłem dostrzec tam żadnego ruchu. Zato powodzeniem cieszyła się minjaturowa kolejka, obwożąca po całej wystawie. Składała się z malutkiej lokomotywy i wagoników bez dachu, z których każdy mógł pomieścić cztery osoby. Kolejka ta ma swój tor, kilka stacyj, swój personal i wszelkie urządzenia, jakby była zwyczajną koleją. Jest zaś bardzo pożyteczna ze względu na rozległy teren wystawy.

Wystawa otwarta jest od 10 do 1 rano i dopiero od 7 wiecz. do 12 w nocy (w niektóre dni tylko do 10). W godzinach popołudniowych pawilony są zamknięte ze względu na upał, ale kto o tem nie wie, ten tak jak ja, kupuje bilet i dopiero na miejscu dochodzi do przekonania, że trzeba wracać do miasta. Iluminacja odbywa się tylko we środy, soboty i niedziele i dlatego ominęła mnie, czego nie mogłem odżałować, gdyż z ogromnej ilości lampek elektrycznych, rozwieszonych wzdłuż poszczególnych alei i poumieszczanych na pawilonach, można było spodziewać się nadzwyczajnych efektów. Wstęp na wystawę wynosił 2 pesety, a we czwartki tylko 50 centimów.

(C. d. n.).

OGŁOSZENIE!

Komenda Wojewódzka Policji Państwowej we Lwowie, przyjmie w stopniu szeregowych około 10 kandydatów dla pełnienia służby w charakterze radjotelegrafistów w miastach Rzeszów, Sanok, Przemyśl, Sambor i Rawa Ruska.

Zgłoszenia osobiste na radjostacji w budynku Komendy Województwa od godz. 8 — 12 i 14 — 16.

Lwów, 9 września 1929 r.

Komenda Wojewódzka P. P.
m. p. *Grabowski* inspektor.

KRONIKA.

Wiec protestacyjny Związku Legjonistów przeciw napastliwym artykułom Ziemi rzesz., obrażającym ideę legjonów, odbył się w niedzielę 15 b. m. przed lokalem Związku Strzeleckiego. Przemawiali: prezes Związku leg. Dr. Węglowski i członek zarządu Dostych, burmistrz miasta Sokołowa. Stamtąd uczestnicy wiecu udali się w pochodzie na rynek pod pomnik Kościuszki, gdzie przemawiał komendant obwodu Zw. Strzeleckiego Szpunar i p. Czesław Wilk, na czem wiec zakończono.

Związek Legjonistów oddz. Rzeszów stwierdza po otrzymaniu listu od Dr. Liwy, że autorem artykułu naczelnego p. t. „O co walczymy" w Nr. 36 Ziemi rzesz. jest pan Dr. Józef Liwo.

Z Reduty. Zespół po odpoczynku wakacyjnym z dniem 19 b. m. zabrał się do pracy, przygotowując na otwarcie sezonu doskonałą komedję Bliźińskiego, jedno z arcydzieł literatury dramatycznej polskiej: „Pan Damazy".

Kurs tańców. szkoły H. M. Petruszki rozpocznie się niebawem. Program nauki obejmuje prócz tańców narodowych i dotychczas tańczonych, nadto Slow-Boston, Quickstep, Tango i Passedouble.

Dziewięć samolotów wojskowych zjawiło się ponad Rzeszowem 18 b. m. po południu, które okrążywszy kilkakrotnie miasto w grupach po trzy, odleciały w kierunku do Krakowa. Wywołało to ogólną sensację tem bardziej, że samoloty krążyły dość nisko.

Powrót reszty załogi. Dnia 18 b. m. powróciła do Rzeszowa 4-ta baterja 22 p. artylerji polowej, oraz kompanja karabinów maszynowych 17 p. piechoty.

Wiadomości Policyjne.

Stacja radjotelegraficzna nadawczo-odbiorcza zostanie w niedługiej przyszłości uruchomiona przy komisarjacie P. P. w Rzeszowie dla celów policji.

Tragiczny wypadek na kolei. W dniu 17 b. m. dwaj pracownicy z warsztatów kolejowych a to: Tomasz Kozłowski, ślusarz kolejowy i Michał Woisło, kotlarz, ulegli nieszczęśliwemu wypadkowi w czasie reperacji parowozu w ogrzewalni. W czasie, gdy byli zajęci pracą, około godz. 10 rano nadjechał drugi parowóz, który zgniótł Kozłowskiemu klatkę piersiową, tak że walczy ze śmiercią i stan jego jest groźny, Woisłę zaś wtrącił do kanału, przyczem doznał lekkich uszkodzeń ciała.

Kradzieże. Kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na mnożące się kradzieże mieszkaniowe, które w dalszym ciągu trwają, w czem leży także wina i samych właścicieli mieszkań, pozostawiających mieszkania bez należytego dozoru. W dniu 11 b. m. nieznany sprawca grasował po Rzeszowie i dokonał kilku kradzieży, przeważnie kosztowności. Między godziną 10 — 12 wtargnął do mieszkania Reisnera Seliga i skradł 2 sznurki pereł, kolczyki i kilka pierścionków, wartości około 250 dolarów. Tego samego dnia, mniej więcej o tej samej porze skradł z mieszkania Mali Roth przy ul. Słowackiego, nakrycie stołowe, srebrne wartości Zł 200. — Wtargnął wreszcie do mieszkania Berty Landau, która przytrzymała go, gdy buszował po szafach w jej mieszkaniu, lecz puściła go wolno, bo jeszcze nic nie ukradł, a żal się jej go zrobiło i nie chciała oddać go w ręce sprawiedliwości. Jest to młody żydek, na którego tropie policja już się znajduje.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: **Inż. Józef Szaynok.** Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie